

Wyjście przez sklep z pamiątkami

Exit through the gift shop



W KINACH OD 12 LISTOPADA 2010

DYSTRYBUCJA W POLSCE

GF

GUTEK FILM

ul. Zamenhofska 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

WYJŚCIE PRZEZ SKLEP Z PAMIĄTKAMI

EXIT THROUGH THE GIFT SHOP

Reżyseria

Banksy

Muzyka

Jim Carey

W rolach głównych:

Banksy

Shepard Fairey

Thierry Guetta

Rhys Ifans

Space Invader

Joshua Levine

Producenci

Holly Cushing

USA, Wielka Brytania

rok produkcji: 2010

czas trwania: 87 min.

35 mm – 1:1,85– Dolby Digital

Kolor



Chcieliśmy, aby nasz film zrobił dla street artu to, co Karate Kid dla sztuk walki. Żeby każde dziecko wyszło na ulice z puszką sprayu w dłoni. Skończy się tak, że nasz film może zrobić dla street artu to, co Szczęki dla surfingu...- mówi Banksy, legendarny, brytyjski artysta graffiti, któremu od lat udaje się utrzymać w tajemnicy swoją tożsamość, choć poluje na nią cały świat. „Wyjście przez sklep z pamiątkami” jest jego reżyserskim debiutem i genialną prowokacją, podobną do zaskakujących akcji ulicznych Banksiego.

Bohaterem jest Therry Guetta, ekscentryczny właściciel butiku z vintage'ową odzieżą w Los Angeles. Ten filmowiec-amator obsesyjnie i za wszelką cenę pragnie odnaleźć i zaprzyjaźnić się z Banksym, człowiekiem enigmą, znanym na całym świecie z niesamowitych dzieł sztuki, które można znaleźć na ulicach Londynu, Nowego Orleanu, czy „murze bezpieczeństwa” w Izraelu. Czarny humor, ekscytujący thriller i świat miejskich partyzantów w jednym filmie.
Niemożliwe?

Świetna rozrywka. Filmowa hybryda gatunkowa utrzymana w rewelacyjnym tempie. (...) choć wszyscy ciągle tu żartują, to przesłanie filmu jest poważne. „Wyjście..” staje się refleksją nad komercjalizacją sztuki, która zrodziła się w podziemiu. Opowieścią o tym, jak spontaniczny gest zamienia się w produkt komercyjny. Jak żelazne prawa mody i rynku promują hochsztaplerkę zamiast sztuki.

Krzysztof Kwiatkowski, „Newsweek”

MYŚLĘ, ŻE SIĘ NIE SPRZEDAŁEM – ALE MYŚLĘ TO SIEDZĄC W DOMU WIĘKSZYM NIŻ MÓJ POPRZEDNI.

Banksy wychodzi z ukrycia i opowiada Ossianowi Wardowi o sławie, wojnach graficiarzy, i podnoszeniu wartości londyńskich nieruchomości. Wcale nie po to, by reklamować swój film.

Kiedy ostatnio było o nim głośno Banksy, *enfant terrible* świata sztuki, szykował wystawę w głównym muzeum swojego rodzimego miasta - Bristolu. Czyżby znany artysta uliczny przeniósł się wreszcie do galerii, pomyślałem, porzucając nielegalny artystyczny wandalizm na rzecz okazałych wpływów z różnorodnych instytucji i domów aukcyjnych? Wygląda na to, że się myliłem. Niezmiennie zaskakujący Banksy postanowił zabawić się w reżysera i zrobił radykalny film „Wyjście przez sklep z pamiątkami”.

To oparta na faktach opowieść o francuskim wielbicielu graffiti imieniem Thierry Guetta, któremu udaje się dotrzeć do czołowych przedstawicieli street artu. Z kamerą w rękę uwiecznia na taśmie nocne eskapady artystów i podniebne wspinaczki z puszką farby. Pośród ślapstickowych wypadków i żartów Banksy nagle obraca obiektyw w stronę swojego fana, radząc mu, by porzucił kasety wideo i sam zajął się malowaniem. Dzielny Francuz nieomal w przeciągu jednej nocy przepoczwarza się we wziętego, choć zupełnie nieoryginalnego miejskiego artystę o pseudonimie Mr Brainwash. Madonna wybiera charakterystycznie nudne dzieło Brainwasha – portret w mocno już przejrzałej estetyce à la Warhol – na okładkę składanki swoich największych przebojów, „Celebration”, a jego pierwsza wystawa w Los Angeles nieomal przyćmiewa pokaz samego Banksy’ego.

„Wyjście przez sklep z pamiątkami” odsłania słabości kultury street artu, do powstania których wydatnie przyczynił się sam Banksy. Film wyśmiewa zarówno jego naśladowców, jak i kolekcjonerów bez wyobraźni, dla których liczą się głównie drogie grafiki drukowane w limitowanych seriach. To oni bez szemrania uznają Mr Brainwasha za wschodzącą gwiazdę sztuki ulicy. Film Banksy’ego to zabawna opowieść o światku street artu i historia z morałem na temat rynku sztuki. Czy jednak Mr Brainwash nie jest tak naprawdę wymysłem przebiegłego bristolczyka? Czy Guetta nie zagrał po prostu roli dobrotliwego Pinokia, który najpierw naśladuje, a potem rani swojego mistrza? Niewykluczone. Ale jeszcze bardziej nieprawdopodobne wydaje się to, by Banksy stworzył i sfinansował tak dalekosiężny plan. W końcu Mr Brainwash nadal wyprzedaje bilety na swoje wystawy i udziela wywiadów modnym czasopismom.

Podczas gdy jego filmowy podopieczny zuchwale wkracza na salony, sam Banksy z coraz większym trudem unika rozgłosu. Gazety ujawniły, że pod pseudonimem ukrywa się Robin Gunningham, wykształcony trzydziestolatek; co więcej, jakiś czas temu rozpętał graficiarską wojnę w Londynie, gdzie w środowisku nadal ma opinię drugorzędnego twórcy szablonów, któremu się poszczęściło. Kiedy częściowo zamalował dzieło poważanego writera Robbo przy ścieżce nad Regent’s Canal, ekipa jego zwolenników zaczęła systematycznie niszczyć murale Banksy’ego (które, o ironio, władze miasta uznają teraz za bardzo cenne).

NIE PO TO ZAJĄŁEM SIĘ GRAFFITI, ŻEBY KTOŚ MI MÓWIŁ, CO MAM ROBIĆ

Wiele osób twierdzi, że im się to udało, ale ja naprawdę poznałem prawdziwego Banksy’ego, niewyróżniającego się niczym specjalnym okularnika średniego wzrostu. Kilka lat temu spotkaliśmy się przypadkiem, na graficiarskiej imprezie we wschodnim Londynie. Choć obecnie Banksy drastycznie ogranicza możliwości bezpośredniego kontaktu, zgodził się udzielić mi ekskluzywnego wywiadu żeby wyjaśnić pewne sprawy. Po długim okresie pełnym

wyczekiwania i potajemnych wiadomości. Kiedy wydawało się już, że zgubiliśmy trop, odpowiedział na pytania z podziemnego bunkra.

Czy to na pewno ty? Zdarzało się już, że rozmaite indywidua nabierały pismaków podając się za ciebie i udzielały wywiadów.

Szczerze mówiąc wolałbym, żebyś rozmawiał z oszustem. Sam nie mam zbyt ciekawej osobowości, więc trudno mi grać rolę osoby publicznej. Chcę zareklamować film, ale nie chcę o nim mówić – boję się że zepsuję wszystkim zakończenie. Możemy po prostu puścić białą stronę, na której ludzie mogliby sobie porysować?

Powiedz chociaż, dlaczego nazwałeś „Wyjście przez sklep z pamiątkami” pierwszym street artowym filmem katastroficznym? Czy to znaczy, że nie będziesz więcej kręcił filmów?

Całe to doświadczenie było według mnie katastrofą, na wielu, wielu poziomach. Myślę, że przejdzie do historii jako mój pierwszy film – ten, który nie otworzył mi drogi do kariery kinowej.

Najpierw grafika, teraz film... Czy to znaczy, że jesteś nowym Waltem Disneyem?

Nigdy tak o tym nie myślałem. Wychodzi na to, że następnym krokiem powinno być wielkie wesole miasteczko dla wandalii. Byłem na koloniach kiedy wyszła płyta „License to Ill” Beastie Boys. W zasadzie wszyscy nosiliśmy na szyi znaczki volkswagen ukradzione gdzieś na mieście. Pamiętam, że w końcu przyjechała policja, a burmistrz wygłosił surową przemowę.

Czy teraz, kiedy zdjęcia twojej twarzy ukazały się w gazetach, bywasz rozpoznawany na ulicy?

Wiem, że parę lat temu jakiś gość upierał się, że jest Banksym, bo próbował dostać się do nocnego klubu. Kiedy wieść się rozeszła, inni graficy spuścili mu manto. W moim interesie jest pozostawienie wszelakich zdjęć kursujących tu i tam bez komentarza.

Graficy oskarżają cię, że sprzedajesz siebie i całą ich społeczność. Co ty na to?

Trudno zdefiniować, co tak naprawdę znaczy „sprzedać się” – w dzisiejszych czasach można zarobić więcej na serii plakatów krytykujących restauracje McDonald’s niż projektując dla nich billboardy. Wydaje mi się, że używam sztuki żeby zachęcać ludzi do sprzeciwu, ale być może naprawdę wykorzystuję ich naturalną skłonność do sprzeciwu, żeby promować własną sztukę. Myślę, że się nie sprzedałem – ale myślę to siedząc w domu większym niż mój poprzedni.

Czy sztukę uliczną powinno się w ogóle pokazywać w galerii?

Nie wiem, czy sztuka z ulicy sprawdza się we wnętrzach. Udomowione zwierzęta z dzikich i wolnych zmieniają się w bezpłodne, tłuste, i śpiące stworzenia. Może te grafiki powinny zostać na dworze. Z drugiej strony osobom starszym zwierzęta domowe często dostarczają pociechy.

Trudno uchwycić adrenalinę towarzyszącą malowaniu na ulicy, pracując w dobrze oświetlonym studiu, z czajnikiem na gazie. Może ci, którzy kradną graffiti prosto ze ścian, mają rację – w ten sposób zachowują element ryzyka. Ale to śmieszni ludzie – proszą mnie o listy potwierdzające autentyczność danej pracy, a przecież taki list to nic innego niż osobiście wyznanie winy.

Chciałbyś, żeby twoje dzieła przetrwały?

Nie da się przewidzieć, które obrazy przetrwają, a które nie. W Nowym Orleanie namalowałem coś na rozpadającym się sklepie, przy ulicy pełnej wraków samochodów i gnijących materaców. Obraz zniknął w dwie godziny: okazało się, że trafiłem na melinę dilerka, i jej właściciel nie chciał przyciągać uwagi.

Jednego można być pewnym: jeśli ktoś przerwie ci w połowie pracy, albo coś do końca nie wyjdzie, ktoś zabezpieczy właśnie ten obraz i parę miesięcy później ludzie w białych rękawiczkach będą go obnosić po Sotheby's.

Co myślisz o cenach, jakie osiągają twoje prace? Czy przeszkadza ci, że ludzie traktują je jak luksusowy towar?

Mój prawnik twierdzi, że policja nie może już karać mnie za dewastację, bo teoretycznie moje graffiti podnosi wartość nieruchomości, na której je tworzę. Taką ma teorię – ale ten sam prawnik uważa, że krawaty w postaci z kreskówek to szykowna rzecz.

W SEKRETNYM KINIE BANKSY'EGO

Banksy nie zadowolił się samym nakręceniem filmu: postanowił też zbudować tymczasowe kino, w którym mógłby pokazać swój debiut.

W ramach przygotowań do angielskiej premiery „Wyjścia przez sklep z pamiątkami”, Banksy i jego przyjaciele zbudowali podziemne kino o roboczej nazwie „Lambeth Palace”. W przygotowanej na chybcika sali, zdolnej pomieścić 150 osób, odbyła się bodaj najbrudniejsza premiera filmowa wszech czasów. Goście tacy jak aktor Rhys Ifans, narrator filmu, paradowali po nietypowym czerwonym dywanie – naprędce namalowanym na ulicy grubą warstwą świeżej, czerwonej farby.

Kino mieści się przy Leake Street, bezpośrednio pod dworcem kolejowym Waterloo. W pełni wykorzystując przestrzeń tych samych arkad i tuneli, w których w 2008 roku urządził „Cans Festival”, Banksy zainstalował starą furgonetkę sprzedającą popcorn i inne przekąski, oraz witryny z niepokojącymi, animowanymi hot-dogami znanymi z jego nowojorskiej wystawy „Pet Store.” Zmieściły się tam również ognisko z płócien starych mistrzów i mural z królową odsłaniającą anarchistyczne „A” wymazane wprost na ceglanej ścianie.

Widzowie dzielnie stawiali czoła wilgoci i niehigienicznym warunkom, bez lęku przyjęli też ostrzeżenie, że każdy przejeżdżający nad nimi pociąg może spowodować małą ulewę. W nagrodę każdy otrzymał darmową puszkę farby w sprayu od dziewczyny przebranej za sprzedawcę lodów, tak żeby mógł zostawić swój tag na okolicznych murach.

Ossian Ward, „Time Out”

DAMIEN HIRST O BANKSYM

Kiedy pierwszy raz zobaczyłem Banksy'ego przy pracy byłem pewien, że pomysłów wystarczy mu najwyżej na jakieś dziesięć minut. Komik, który opowiada kiepskie dowcipy zaczyna cię nudzić już po czterech lub pięciu, ponieważ wiesz, jakiego rodzaju żartów się spodziewać.

Ale Banksy co i rusz pokazuje nowe prace, i kolejne, i kolejne - i zawsze są całkowicie nowe, odkrywczyste i świeże. Myślę, że to rzadka umiejętność wśród artystów.

Jego praca to inteligentne, wizualne ataki ze strony nieznannej, niewidzialnej siły. Reklamy wykorzystują ten mechanizm, żeby wciskać nam różne g****, ale Banksy robił to na ulicy, jako swego rodzaju prezent dla każdego przechodnia. I wszyscy o nim mówili.

Nie mam pojęcia, w jaką stronę teraz zmierza, ale od lat udaje mu się nieustannie mnie zaskakiwać. I nie mam wątpliwości, że gdziekolwiek trafi, będzie nadal tworzył niezwykłą sztukę.

W przypadku wielkich artystów – wiesz, jak Van Gogh – czujesz się zawsze, jakbyś obserwował czyjąś prywatną walkę. W przypadku Banksy'ego to złożony konflikt między wieloma elementami, takimi jak pieniądze i władza, i sława, i sukces lub jego brak – no i j***** prawo i pytanie, jak długo będzie mógł robić to, co robi.

„The Sun”

BANKSY O SOBIE SAMYM

Zacząłem malować graffiti, kiedy miałem koło 14-tu lat, a ludzie zawsze pytają, „co sprawia, że chcesz to robić?”. Ale dla mnie pytanie zawsze tak naprawdę brzmiało: „dlaczego nie?”

To słowa jednego z najbardziej znanych artystów na świecie i jednej z najbardziej nieuchwytnych postaci. Bristolczyk Banksy jest niezwykle popularny na całym świecie, a bojówkarski styl graffiti stanowi jego wizytówkę. Jednak od 18-tu lat udaje mu się to, co nie powiodło się Stigowi z programu Top Gear – jego tożsamość nadal jest sekretem. Kim właściwie jest Banksy? To pytanie jest na ustach wszystkich, od modnych młodych ludzi po snobistyczne elity świata sztuki.

Teraz uliczny artysta opowiada niezwykłą historię przemiany z nastolatka z puszką farby w garści w artystę, którego prace za miliony dolarów kupują hollywoodzkie gwiazdy.

Zapytany o to, gdzie wszystko się zaczęło, Banksy mówi: *Masz 14, 15 lat. Świat jest wielki i szeroki. Chciałbyś jakoś zaznaczyć swoją obecność, ale nikt cię nie słucha. Wystarczy puszka farby i wszystko się zmienia: nagle ludzie zaczynają cię widzieć.*

Banksy należał do modnej sceny kultury ulicznej, do której należał też inny bristolczyk: 3D, członek znanego zespołu Massive Attack. *Kiedy dorastałem, w moim mieście zawsze było dużo graffiti. To chyba 3D przywiózł je ze sobą, kiedy z Massive Attack wrócili z tournée po Ameryce. Malował wtedy po całym mieście. Zacząłem od graffiti w klasycznym nowojorskim stylu – wielkie litery i inne takie. Nigdy nie byłem w tym dobry. Zawsze rozmieszczałem poszczególne znaki zbyt blisko lub zbyt daleko od siebie, i zajmowało mi to całe wieki. Więc musiałem wymyślić sposób, żeby pracować szybciej, w przeciwnym razie w końcu zgarnęłyby mnie gliny.*

Niemal wszystkie prace, którymi Banksy przyciągnął uwagę świata, jak choćby słynna para całujących się policjantów, zawierały czarno-białe elementy stworzone przy użyciu szablonów. *Szablony to wydajne narzędzie. Nie dość, że pozwalają szybko coś stworzyć, na dodatek ryzyko pomyłki jest znikome. Kiedy przeprowadziłem się do Londynu po prostu malowałem dalej. Nigdy nie widziałem w tym nic nagannego.*

Jeśli mieszkasz w mieście, wszędzie napotykasz znaki, które mówią ci co masz robić, i billboardy, które próbują ci coś sprzedać. Zawsze wydawało mi się, że mam prawo próbować na to jakoś odpowiedzieć. Że miasto nie powinno być jednostronną rozmową. Nie rozumiałem też nigdy, dlaczego mam ograniczać się do ścian. Zacząłem więc niszczyć pomniki, parki... Samo się

to nakręcało. Wpadłem na pomysł malowania graffiti na obrazach olejnych, a nie na ścianach. Byłem święcie przekonany, że to genialny pomysł na który nikt wcześniej nie wpadł.

Banksy zaczął więc produkować własne wersje klasycznych obrazów. Najbardziej znany jest jego „Staw z nenufarami” Moneta z porzuconymi wózkami sklepowymi namalowany pod mostem. W 2003 roku wkradł się do galerii Tate Britain w Londynie i powiesił w niej jedno ze swoich dzieł. Jak tłumaczy: *Kombinowałem, jak tu powstrzymać ludzi przed kradzieżą mojego pomysłu. Doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie powiesić obraz opatrzony moim imieniem w galerii Tate. Oczywiście gdybym miał czekać, aż ludzie stamtąd sami do mnie przyjdą, zajęłoby to trochę czasu. Więc uznałem, że lepiej samemu przejść się do Tate i coś tam powiesić. To był zabawny okres: chodziłem do galerii i patrzyłem nie na obrazy, a na puste przestrzenie pomiędzy nimi. Potem stwierdziłem, że chyba nadszedł czas na autorską wystawę. Ale nie znoszę galerii, więc koniec końców wynająłem po prostu pusty magazyn.*

Jednym z najbardziej pamiętnych momentów w karierze Banksy'ego była próba sabotażu premiery albumu Paris Hilton. We wrześniu 2006 roku udało mu się podmienić 500 egzemplarzy debiutu milionerki i celebrytki na jego własną płytę. W miejscu twarzy Paris na okładce nakleił głowę psa, a do listy utworów dodał tytuły takie jak „Dlaczego jestem znana?”, „Czego dokonałam?”, i „Do czego się nadaję?”

Rozmawiałem z DJ'em Danger Mouse o próbie ataku na jakąś gwiazdkę popu, lub przejęcie kontroli nad kimś, kto akurat był na listach przebojów. Nagle dowiedzieliśmy się, że Paris Hilton zamierza nagrać płytę. Mieliśmy jakieś trzy tygodnie, aby zdążyć z projektem, zanim płyta trafi do sklepów. To był pomysł, który tylko czekał aż pojawi się Paris Hilton. Pobawiłem się trochę projektem okładki, a Danger Mouse zmienił cały album w jeden długi utwór w którym Paris w kółko powtarza to samo. Wsadziliśmy płyty do pudełek, po czym ja i dwóch innych facetów ruszyliśmy w kraj podrzucając płyty do sklepów. Wyprodukowaliśmy ich 500, co jak sądzę było sporym ułamkiem ilości sprzedanych kopii. To przecież nie przestępstwo. O co cię niby oskarżą? Śmiecenie?

Niedługo później Banksy wywołał kontrowersje, organizując w Los Angeles wystawę, której elementem był żywy, jaskrawo pomalowany słoń. *Chciałem popracować gdzieś, gdzie będzie trochę cieplej, więc stanęło na Los Angeles. To bardzo bogate miasto, ale ma też swoją brudną stronę. Przede wszystkim jednak w żadnym innym miejscu na świecie nie jest tak łatwo wynająć słońca.*

Dzisiaj prace Banksy'ego osiągają ceny rzędu miliona dolarów. Rozgłos zdobyła choćby aukcja z 2007 roku, na której przez telefon jedną z jego prac kupił Brad Pitt. Mniejsze prace regularnie osiągają sześciocyfrowe ceny. Nie zawsze jednak tak było. *Kiedy obrazy nagle zaczęły się sprzedawać za naprawdę duże pieniądze, poczułem się bardzo dziwnie. Uciekłem na kompletne pustkowia i przestałem malować. Ale... Domy aukcyjne nadal sprzedawały obrazy, które stworzyłem lata wcześniej, i sprzedałem za pół darmo. Albo obrazy, którymi płaciłem fryzjerowi, albo wymieniałem na zioto, szły za 50 kawałków. W sumie to wspaniałe, że moje obrazy wiszą w muzeum. Ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że życie było łatwiejsze, kiedy moja konkurencją był kosz na śmieci, a nie płótna kogoś takiego jak Gainsborough.*

Mimo sukcesu, który przerósł jego najśmielsze marzenia, Banksy zostaje ujmująco skromny kiedy mówi o swojej twórczości. *Graffiti zawsze było formą sztuki tymczasowej. Zostawiasz znak, a potem ktoś go zmywa. W większości przypadków chodzi o to, żeby dobrze wyglądało z jadącego samochodu. Niekoniecznie w podręcznikach o historii sztuki. Ale może sztuka w ogóle jest po prostu próbą wydłużenia życia, choćby odrobinę. Mówią, że umierasz dwa*

razy. Raz, kiedy przestajesz oddychać, i po raz drugi, nieco później, kiedy po raz ostatni ktoś wypowiada twoje imię.

Jeśli to prawda – zanim Banksy odejdzie na wieczny odpoczynek upłynie jeszcze bardzo dużo czasu.

Nick Francis, „The Sun”